

Klenie na polne koniki, żuczki i inne suche muchy

Arek Kubale: "Lato to pełnia muchowego sezonu. Dobrze żerują pstrągi, lipienie i trocie, a na nizinach również muchowy białyryb. Dlaczego więc kleń i akurat na suchą muchę? Bo to wymagający przeciwnik, z którym warto się zmierzyć."



Jest jeszcze zielono, ale już nie tak soczyście i świeżo jak w czerwcu. Intensywne zapachy kwitnących drzew i krzewów ustąpiły miejsca woni ziemi i kurzu, z przesuszanej letniej drógi. Droga w takich warunkach nad rzeką – obojętnie czy będzie to zakrzaczona letnia struga, czy też jej niczym nieosłonięta w swej szerokiej dolinie wielka nizinna siostra – wymaga sporego wysiłku. Mijają więc minuty mozolnego marszu, które zimą wspomina się paradoksalnie jako miłe i pełne uroku, kiedy człowiek wkracza na inne poziomy postrzegania. Zmysły, choć nieco znużone krzykiem zewsząd zieleni i ostrymi przebiegami letniego słońca, starają się zachować jak najwięcej z tego galimatiasu barw, zapachów i dźwięków, by w końcu, gdy stopy już dotrą do obojętnej brzozy, położyć to wszystko w jeden wspólny mianownik i odnaleźć w rzece prawdziwe źródło – mieniący się wielkimi łuskami skarb, który już niejednego wytrawnego pstręgarza wprowadził w zakłopotanie.

Wybredny i podejrzliwy

Letni kleń, bo o nim tu mowa, to wymagający przeciwnik. W lipcu i sierpniu kleń już dawno opuścił swoje tarliska. I o ile na krótko przed corocznym, tarłowym amokiem można bez większego problemu łowić te ryby, to polowanie na potarłowe kleńce nie jest już tak oczywiste i proste. Ryby ulegają po tarle znacznemu rozproszeniu, a podawane im muchy bywają oglądane z każdej możliwej strony i jedynie na frustrujące odległości dystansach. Na początek mała, ale istotna uwaga, dotycząca istotnej różnicy między kleńcem a jego górskim kolegą, czyli pstręgiem. Mianowicie kleń nie wymaga prowadzenia muchy techniką dead drift, czyli w taki sposób, by mucha spływała naturalnie, bez smugnięcia powierzchni. Nie oznacza to jednak, że będzie łatwiej go łowić pstręgiem. W nizinnej rzeczce, leniwie toczącej swe wody, kleń ma bowiem bardzo dużo czasu na dokładne obejrzenie muchy swoimi wyjątkowymi łepkami. I właśnie ta kombinacja nizinnej rzeczywistości bardzo wolnego nurtu oraz obfitego naturalnego pokarmu sprawia, że letni kleń jest nadzwyczaj wybredny i podejrzliwy.

Wszystko, co ma jeć?

Sprzęt na klenia to klasyczna muchowa szóstka i to nie z powodu jego niebywalej siły (klej jest raczej typem krótkodystansowego zapachnika), ale okoliczności, w jakich przyjdzie nam łowić. I tu natrafiamy na pewną dychotomię rodzaju łowisk, w których zapolujemy na klenia – będzie to albo duża rzeka nizinna, albo mniejszy ciek, zwykle dość zakrzaczony. W jednym i drugim przypadku wódka nie powinna być za lekka, ponieważ będziemy wykonywać długie rzuty, zwykle dość dużymi suchymi muchami, albo też będziemy celować w niewielkie przesieki między drzewami i chaszczami wysokich traw. Ot, uroki nizinnego muchowania.

Oprócz kija przyda się także odpowiednia linka – najlepiej uniwersalna, o kształcie WF, czyli jednostronnie przeciżona, zarówno do suchej jak i mokrej muszki, koniecznie w pływającej wersji (floating). Całkowity kleniowego zestaw dopełnią muchy, głównie duże, suche wzory na hakach nr 6 i 8, najlepiej z dobrze pływających materiałów, gdy – jak już wspomnieliśmy – nie zawsze będzie miejsce za plecami, by muchę wysuszyć. Sprawdź się więc sarna, syntetyczne pianki i wszystko co ma obfitą, krogulczą jełk: G&H Sedge, Chernobyl Ant, Foam Beetle, Madam X oraz Foam Hopper. Ta ostatnia pozycja, to nic innego jak piankowy konik polny, który swoją skutecznością może być na głowę pozostałe wzory. Ważne, by muchy były spore – haczyk numer 4 nie będzie dla kleniowej paszczy przesadą. A skoro o przesadzie mowa, to nie warto popadać w przyponowy minimalizm, bo zwykle kończy się to w jeden sposób, tj. utratą ryby. Łyśka o średnicy 0,16 mm to rozsądne minimum.

Celne „pac”!

Tak w zasadzie można określić dwoma słowami łowienie kleni na muchę. Owe „pac” lub „plum” to dźwięk, który powinna wydać mucha upadająca na powierzchnię wody. Idealnie, żeby odbyło się to jeszcze z precyzją godną szwajcarskiego rzemieślnika, a więc przynęta wylądowała tuż przed pyskiem czatującego klenia. I jest to w pewnym sensie zaprzeczenie jednej z uniwersalnych prawd wędkarstwa, ponieważ ..."

Jak łowić klenie na polne koniki, łyśki i inne suche muchy, Arek Kubale dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem na stronie 52 WW 7/24.

11 lipca 2024, 00:29